

Wystawa PRL™. Ekspozycja architektury i urbanistyki z Polski Ludowej, Muzeum Techniki w Warszawie, 15 października – 15 listopada 2010  
[www.south-of-eastwest.net](http://www.south-of-eastwest.net)

1. Ekspozycja, fot. Bartosz Stawiarski

2-3. Pawilon wejściowy na teren Międzynarodowych Targów Handlowych w Akrze, Jacek Chyrosz, Stanisław Rymaszewski, 1967, fot. 3 – Stanisław Rymaszewski, fot. 4 – Jacek Chyrosz

**Od lat 60. w dawnych koloniach europejskich Polacy projektowali osiedla, fabryki i nowe miasta. O ich dokonaniach przypominała wystawa PRL™. Ekspozycja architektury i urbanistyki z Polski Ludowej zorganizowana w ramach drugiej edycji festiwalu Warszawa w budowie**

— W klimat epoki wprowadzać miały już same sale ekspozycyjne mieszczącego się w Pałacu Kultury Muzeum Techniki, ale za możliwość przebywania w tym *entourage'u* należało zapłacić 12 złotych (była to jedyna biletowana wystawa w ramach festiwalu). — W okresie zimnej wojny doszło do instrumentalizacji architektury – mówił podczas otwarcia kurator Łukasz Stanek z Uniwersytetu Technicznego w Zurychu (ETH). — Dla obu bloków była ona narzędziem konfrontacji. Dawne kolonie europejskie stały się więc obszarem architektonicznych eksperymentów i swoistym laboratorium dla krytyki i przemyśleń urbanistyki funkcjonalistycznej. W 1959 roku PRL-owskie władze wreszcie zezwoliły architektom na udział

na miejscu, dobrze poznając kontekst i lokalne zwyczaje, w przeciwieństwie do swoich zachodnich kolegów, często jedynie wizytujących teren. Nasi specjaliści przygotowali plany dla Bagdadu, Algieru i regionu Trypolitanii w Libii. Budowali osiedla i... autostrady. W Iraku zrealizowali jedną z dwóch najważniejszych do dzisiaj dróg, 1200-kilometrową trasę przebiegającą od granicy z Kuwejtem do granicy z Syrią. Byli też autorami systemu informacji miejskiej w Abu Zabi. Samo tylko Biuro Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Przemysłowego do 1985 roku ukończyło za granicą między innymi 17 cukrowni, 10 elektrowni, 2 fabryki kwasu siarkowego i 18 różnego rodzaju chłodni. Polacy zajmowali się też działalnością mniej spektakularną, tworząc żmudne opracowania i inwentaryzacje tam, gdzie planowanie przestrzenne nigdy nie istniało. Dzięki wysiłkom Zbigniewa Dmochowskiego, który w latach 70. przy Politechnice Gdańskiej założył Zakład Architektury Tropikalnej, wiadomo dziś jak wyglądało tradycyjne budownictwo Nigerii. Profesor zebrał między innymi unikalną dokumentację, która umożliwiła stworzenie skansenu nieistniejącej już lokalnej architektury w nigeryjskim Jos. Architekci i urbaniści bardzo często wykładali również na miejscowych uczelniach. Skalę zjawiska ilustruje przytoczona na wystawie wypowiedź Stanisława Juchnowicza, jednego z projektantów Nowej Huty i autora planu ogólnego Zarii w północnej Nigerii: — Na uniwersytecie w Zarii było tylu Polaków i nigeryjskich absolwentów polskich uczelni architektonicznych, że podczas rad wydziału moglibyśmy rozmawiać po polsku.

— Nasi architekci wyjeżdżali na dwa rodzaje kontraktów: zbiorowe bądź indywidualne, które umożliwiały im zatrudnienie bezpośrednio przez instytucje zagraniczne. Prawie zawsze współpracowali z nimi lokalni projektanci. Często zdarzało się, że zanim dana inwestycja dobiegła końca, kontrakt się kończył i Polacy wracali do domu. Dlatego dziś trudno stwierdzić, kto jest autorem konkretnego obiektu. Podobnie jest w przypadku hali sportowej i zespołu basenów projektu Wojciecha Zablockiego na terenie ośrodka sportowego w syryjskim Aleppo. Architekt wyjechał z miasta po wykonaniu opracowań koncepcyjnych z powodu konfliktu z głównym projektantem całego założenia, a obiekty realizowało kilka zespołów do 2008 roku. Nie bez przeszkód udało mu się ukończyć projekt konkursowy centrum olimpijskiego w Latakii.

Podczas prac nad ostateczną koncepcją tej wielkiej inwestycji, która miała być oddana na X Igrzyska Śródziemnomorskie w 1987 roku, w Polsce wybuchł stan wojenny i architekt nie mógł konsultować jej ze swoim konstruktorem, Wiktorem Humięckim.

— Mamy dość dobre rozeznanie w tym, co działo się wówczas w innych państwach socjalistycznych w Europie Środkowej i Wschodniej – wyjaśnia Stanek. — W katedrze teorii architektury na ETH zorganizowaliśmy sieć badaczy z praktycznie wszystkich europejskich krajów postsojalistycznych, którzy interesują się tamtejszą architekturą powojenną. Ich pomoc okazała się bardzo przydatna w organizacji warszawskiej wystawy. Oczywiście konsultujemy się również z polskimi specjalistami, między innymi z Politechniki Warszawskiej, Krakowskiej i Gdańskiej. Polska część projektu zaczęła się rok temu, udało nam się do tej pory przeprowadzić około 40 wywiadów z architektami pracującymi w krajach postkolonialnych od lat 60. do 80. – dodaje. Cytaty z niektórych rozmów, prowadzonych w lipcu i sierpniu tego roku, można było przeczytać na ekspozycji. Niestety ich wybór wydawał się dość przypadkowy i dokonywany w pośpiechu. Brakowało nie tylko relacji na temat różnic wykonywania zawodu w egzotycznych krajach, ale przede wszystkim konkretnych dotyczących eksportowanych tam rozwiązań, technologii i myśli architektonicznej, o których pisano we wprowadzeniu. Nienajlepszym pomysłem była zresztą sama prezentacja, której projekt graficzny opracowała holenderska grupa Metahaven: 12 wielkoformatowych zeszytów, gdzie oprócz tekstów znalazły się zdjęcia, szkice i liczne plany. Te ostatnie niestety często tak źle zeskanowane, że nie dało się przeczytać legendy. Jeśli zwiedzający chciał odbyć podróż do Syrii lub Iraku, którym poświęcono po 3 zeszyty, musiał liczyć się z tym, że w każdej chwili mogła ona zostać gwałtownie przerwana przez kogoś, kto, nie orientując się jeszcze w układzie ekspozycji, zaczynał wystawę „od środka”. Biorąc pod uwagę, że każdy zeszyt miał kilkanaście kart, było to dość irytujące.

— Wśród koncepcji urbanistycznych pokazano między innymi projekt dla obszaru starego miasta w Aleppo w Syrii opracowany przez Henryka Rollera z zespołem (1969-1977). W przeciwieństwie do częściowo zrealizowanego planu ogólnego André Guttona z 1955 roku, który zakładał liczne wyburzenia zabytkowej tkanki pod budowę szerokich ulic i wysokich



12 2010  
INFORUM

w międzynarodowych konkursach. Możliwość swobodnego projektowania i kontakt z konkurentami zza Żelaznej Kurtyny zaowocowały szybko licznymi sukcesami. Na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce Północnej i Środkowej polscy architekci byli cenieni szczególnie. Po pierwsze, mieli za sobą doświadczenia w planowaniu wielkich założeń urbanistycznych czy odbudowie z wojennych zniszczeń całych historycznych dzielnic. Po drugie, pracowali

obiektów, Polacy przyjęli jej zachowanie, przewidzieli niewielkie zespoły usług i zieleni, a jako modelową jednostkę mieszkalną zaproponowali tradycyjny dom arabski z patio. Nie wiadomo jednak, co z tych pomysłów udało się zrealizować. Faktem jest, że od lat 70. międzynarodowa opinia publiczna walczy o zachowanie najstarszej części tego drugiego po Damaszku miasta Syrii, w 1986 roku wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jaka była w tym rola Polaków? – Bardzo często architekci czy urbaniści, z którymi się kontaktowaliśmy sami nie wiedzieli, co dalej działo się z ich projektami – tłumaczy Stanek, mimo że oprócz niego wystawę przygotowywało jeszcze troje młodych kuratorów z Muzeum Sztuki Nowoczesnej. – Nam pozostają takie narzędzia jak Google Earth i źródła zachodnie, ale także archiwa, na przykład fundacji Aga Khan w Genewie, oraz kontakty z badaczami z krajów, w których Polacy pracowali. W tym semestrze prowadzę na ETH seminarium dla studentów dotyczące powojennego eksportu architektury do państw postkolonialnych, na które zapraszam profesorów z uczelni z Nigerii czy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Z jednej strony

to ciekawe doświadczenie, bo przedstawiają nam swój punkt widzenia, z drugiej okazja, żeby dowiedzieć się, co z tych projektów zostało zrealizowane.

—Jedną z kart zeszytu poświęconego projektom irackim wypełnia zdanie Jana Bulszy: *Główna siatka komunikacyjna Bagdadu została zbudowana według naszego masterplanu*. I jest to jedyna informacja na temat dalszego ciągu naszych projektów w tym kraju, choć Miastoprojekt, w którym Bulsza pracował, w 1962 roku wygrał międzynarodowy konkurs na plan ogólny irackiej stolicy, w tym dyrektywy do planów szczegółowych, projekt koncepcyjny modelowej jednostki mieszkalnej i propozycje zmian prawnych dotyczących regulacji urbanistycznych (przyjęty przez parlament w 1972 roku), a na fali tego sukcesu otrzymał szereg zleceń, między innymi na opracowanie planu rozwoju Bagdadu do roku 2000, studium historycznej dzielnicy Kazmija oraz Ogólnego Programu Mieszkaniowego dla Iraku (1976-1979). Polscy architekci tworzyli też konkretne obiekty na terenie całego kraju. Danuta Mieszkowska jest autorką ciekawej koncepcji tradycyjnego targowiska

arabskiego, tak zwanego suku, dla niewielkiego miasta Al Jusifija pod Bagdadem. Zespół ten nawiązywał do lokalnych tradycji architektonicznych, ale wykonany miał być z prefabrykatów. Projekt przewidywał budowę głównego pasażu, w którym znajdowały się kolejno: strefa drobnych usług (zegarmistrz, garncarz czy krawiec), sklepy oraz herbaciarnie – miejsca spotkań dla mężczyzn, a także zadaszony dziedzińiec ze studnią (miejsce spotkań dla kobiet), wokół którego zlokalizowano sklepy spożywcze, masarnię i piekarnię. Zdaniem Łukasza Stanka jednym z najlepszych polskich projektów powojennych jest jednak kompleks obiektów wystawienniczych nad Zatoką Gwinejską w Akrze, stolicy Ghany. Pierwsze międzynarodowe targi odbyły się tu w 1967 roku. Jacek Chyrosz i Stanisław Rymaszewski zaplanowali między innymi ogromny pawilon wejściowy, z okrągłym dachem o średnicy 70 metrów nawiązującym do parasola – symbolu władzy królewskiej w Ghanie.

—Współczesne ekspozycje architektoniczne to wciąż najczęściej albo wysmakowane estetycznie prezentacje, które nie chcą przemęczać odbiorcy nadmiarem



4. Stadion w Latakii, projekt konkursowy: Wojciech Zablocki, realizacja: Wojciech Zablocki, Andrzej Ryba, 1987

5. Projekt suku w Al Jusifija, Danuta Mieszkowska, 1978-1983

6-7. Budynek biurowy AWQAF w Bagdadzie, projekt konkursowy: Aleksander Markiewicz, Jerzy Staniszkis, 1960

faktów, albo akademicko nudne przeglądy twórczości. Wystawa w Muzeum Techniki była dziwnie niekonsekwentna. Jakby kuratorzy obawiali się, że przytoczenie kilku anegdot zostanie odebrane jako nietakt w poważnym świecie krytyków sztuki, a jednocześnie w atrakcyjnej wizualnie formie przedstawili jedynie strzępy informacji. Stanek zapowiada jednak, że badania dotyczące pracy specjalistów z krajów byłego bloku wschodniego

na której oprócz wyboru materiałów pokazywanych na warszawskiej ekspozycji będzie można zobaczyć plany i realizacje architektów z Węgier, Rumunii, byłej Jugosławii i NRD. – Zaraz po otwarciu wystawy zgłosiły się do nas kolejne osoby pracujące w ramach zagranicznych kontraktów i przekazały zupełnie nowe materiały. Wciąż poszukujemy informacji o polskich architektach działających w państwach postkolonialnych. Być może w przyszłym

miasta. W tym roku na specjalny wykład do stolicy przyjechała między innymi słynna architektka Kazuyo Sejima. W sumie odbyło się przeszło 70 różnych wydarzeń, w tym kilka wystaw. Część miała jednak charakter interwencji z pogranicza site-specific. Tak było między innymi w przypadku Wystawy Średnicowej z projektami warszawskich dworców Arseniusza Romanowicza i Piotra Szymaniaka pokazywanej w górnym pawilonie stacji Powiśle. Świetne zdjęcia i materiały z rodzinnego archiwum syna pierwszego z nich zaprezentowano na stojaku z przekładanymi planszami (nawiązanie do informatorów PKP sprzed ery komputerów). Szkoda, że na ten bogaty zbiór nie poświęcono większej powierzchni, bo tandem Romanowicz-Szymaniak od dawna zasługuje na dużą wystawę monograficzną, a liczba miłośników i obrońców ich realizacji stale rośnie.

— Dzięki ekspozycji *Willa z widokiem na Bejrut* – urządzonej w niewielkiej, wolno stojącej witrynie w ogrodzie na tyłach domu przy ulicy Frascati 4 – można było nie tylko zapoznać się z życiorysem pracującego po wojnie w Libanie Karola Schayera i zobaczyć zdjęcia kilku jego najciekawszych realizacji, ale też dokładnie obejrzeć jedyny warszawski projekt artysty: willę zbudowaną dla rodziny Chmielewskich w 1938 roku. Pomysł, by zaprosić zwiedzających na półprywatne podwórko wydaje się interesujący (tym bardziej, że aby witrynę znaleźć należało się trochę natrudzić), ale ci, którzy spodziewali się tradycyjnej wystawy, mogli poczuć się zwabieni w to miejsce podstępem. Mianem prawdziwej ekspozycji można było nazwać za to *Przestrzeń między nami* w siedzibie SARP, poświęconą zapomnianej dziś trochę twórczości Stanisława Zamecznika. Pokazano wybrane projekty architekta – od pawilonów i stoisk po scenografie.

— Zakres podejmowanych na wystawach tematów mógłby śmiało wypełnić roczny program niejednego muzeum architektury, co niekiedy wpłynęło negatywnie na ich zawartość merytoryczną. Wspólną ideą festiwalowych prezentacji było ukazanie PRL jako rozpoznawalnej w świecie marki i znaku jakości dobrej architektury. Można żałować, że tego uniwersalnego tematu nie udało się kuratorom do końca wykorzystać i zainteresować nim szerokiej publiczności; nie tylko tych, którzy uczestniczą we wszystkich imprezach organizowanych przez Muzeum Sztuki Nowoczesnej.

Tomasz Żylski



12 2010  
INFORUM

na Bliskim Wschodzie i w Afryce będzie kontynuował. Jeszcze w tym roku planuje wydać wybór zgromadzonych dotychczas koncepcji z komentarzami ich autorów, a także uruchomić projekt archiwum historii mówionej, w którym znalazłyby się wywiady z architektami. W listopadzie tego roku, przy współudziale Instytutu Berlagego z Rotterdamu, odbędzie się konferencja na temat eksportu architektury krajów socjalistycznych, a w połowie 2011 roku w Utrechcie i Zurychu wystawa

roku, podczas trzeciej edycji festiwalu, uda się zaprezentować kolejną ekspozycję na ten temat – mówi kurator.

— Organizowana przez Muzeum Sztuki Nowoczesnej Warszawa w budowie to jedno z wydarzeń mających pomóc miastu stać się w 2016 roku Europejską Stolicą Kultury. Założenie imprezy jest bardzo proste: poprzez wystawy, dyskusje i spotkania zainteresować mieszkańców projektowaniem i samą architekturą; zaprosić ich do współtworzenia swojego